

# Szwarc, Andrzej

---

## "Inteligencja polska w Prusach Zachodnich", Józef Borzyszkowski, Gdańsk 1986 : [recenzja]

---

Przegląd Historyczny 79/1, 190-195

---

1988

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

— to wszystko w książce znalazło się na marginesie. Rzec oparta wyłącznie na materiałach drukowanych — nie wykorzystała wielu podstawowych publikacji, jakie mogły i powinny były wzbogacić jej dane do dziejów cenzury. Wymieńmy dla przykładu ważne pozycje ominięte całkowicie: „Dzienniki” Wałujewa<sup>1</sup>, który od 1863 r. był zwierzchnikiem cenzury zagranicznej jako minister spraw wewnętrznych (w tymże roku Komitet Tiutczewa przeszedł do struktur MSW), czy wspomnienia Fieoktistowa — szefa Głównego Zarządu do Spraw Druku w latach siedemdziesiątych-osiemdziesiątych, wydawcy list publikacji zakazanych, z których korzysta autorka w rozdziale piątym<sup>2</sup>. Uderza także niewykorzystanie źródłowych, niezastąpionych do dziś opracowań Lemkego (choć autorka wymienia ich tytuły w bibliografii). Na skutek oderwania od realiów politycznego życia trudno potraktować recenzowaną książkę jako wykład struktury i działalności rosyjskiej cenzury wydawnictw zagranicznych. Trudno oceniać ją bez zestawienia z równoległym rozwojem cenzury wydawnictw krajowych, bez porównania ich zadań w politycznym systemie Rosji ostatnich pięciu Romanowów. Także walka z „zachodnimi ideami” nie może być, jak się zdaje, naszkicowana w sposób wystarczający bez wyjścia poza krąg niemiecki tylko i przede wszystkim literackich tematów. Czy szersze uwzględnienie druków polskich i propagandy sprawy polskiej wykroczyłoby poza obręb zaznaczonej w tytule problematyki? Czy można ją przedstawić bez najmniejszej nawet wzmianki o bezwzględnej walce cenzury z drukami ukraińskojęzycznymi po osławionych „dekretach emskich” Aleksandra II, bez ukazania w ogóle kwestii zwalczania idei narodowego przebudzenia i oporu na zachodnich kresach imperium, idei niesionej przecież także często na kartach druków przychodzących zza zachodniej granicy państwa? Listę podobnych pytań i wątpliwości można by przedłużać. Ciekawą, jak zresztą z reguły prace dotyczące cenzury, książkę Marianny Choldin warto przeczytać i z tego względu, aby sobie takie pytanie stawiać i — choćby w polemice z autorką — zastanawiać się nad odpowiedziami.

Andrzej Nowak

Józef Borzyszkowski, *Inteligencja polska w Prusach Zachodnich*, Wydawnictwo Morskie, Gdańsk 1986, s. 374, ilustr.

Mogłoby się wydawać, że autor omawianej książki miał ułatwione zadanie. Rozwijające się od z górą 20 lat studia nad dziejami inteligencji polskiej XIX w., których przedmiotem była już Warszawa i Kraków, Królestwo Polskie i Wielkopolska, wytworzyły wzorzec podobnego opracowania. Wiadomo więc dzięki książkom i artykułom Janiny Leskiewiczowej, Ireny Homoli, Witolda Molika, a przede wszystkim Ryszarda Czepulis, po jakie źródła sięgać i jak zaplanować konstrukcję pracy, uwzględniając liczebność, pochodzenie społeczne, wykształcenie, warunki materialne i więzi środowiskowe łączące różne grupy inteligencji. Co więcej, wiadomo też z grubsza, jakie będą kwestie dyskusyjne i jakie pytania badawcze nie doczekają się odpowiedzi zadowalającej dla wszystkich: problem granic warstwy, jej genealogii kulturowej, relacji między inteligencją jako elitą społeczną i jako zbiorowością pracowników umysłowych. Niejeden historyk mógłby zatem uznać, że wypełnianie tych ram jest zajęciem niemal mechanicznym, a przygotowywanie kolejnej monografii regionalnej niewiele ma w sobie z badawczej przygody.

Józef Borzyszkowski korzysta i owszem z doświadczeń poprzedników, które sumiennie choć zwięźle referuje na wstępie. Również tytuły siedmiu rozdziałów jego książki zdają się nie odbiegać od wskazanego schematu („I. Warunki rozwoju inteligencji polskiej na Pomorzu Nadwiślańskim; II. Kształtowanie się inteligencji pomorskiej; III. Rodowód społeczny; IV. Wykształcenie zawodowe; V. Kultura i wzorce; VI. Kariery zawodowe a sytuacja materialna; VII.

<sup>1</sup> *Dziennik P. A. Wałujewa (1861–1876)* t. I–II, Moskwa 1961.

<sup>2</sup> *Wspominania J. M. Fieoktistowa. Za kulisami polityki i literatury 1848–1896*, Leningrad 1929.

Więzi środowiskowe”). Okazuje się jednak, że nieobecność niektórych źródeł, które dla dotychczasowych badaczy inteligencji miały charakter fundamentalny (np. akta personalne) i specyfika regionu nie pozwalają na dokładne powielenie wzorca. Autor musiał ustosunkować się do wielu nowych problemów, z których najważniejszymi były konsekwencje stosunków narodowościowych jakie panowały na Pomorzu. Co prawda cała polska inteligencja kształtowała się między ugodą a opozycją wobec zaborców, zaś jej elita stawiała sobie za zadanie rozwój rodzimej kultury i umacnianie świadomości narodowej. Nad dolną Wisłą presja zaborcy była jednak szczególnie silna, a ludność polska liczyła zaledwie 35–40%: Nie istniały też niemal żadne składniki typowej bazy społecznej inteligencji (jak np. liczna, niezamożna i deklasująca się szlachta i drobnomieszczactwo), zaś polscy ziemianie byli mocno przeredzeni, stanowiąc w sumie nie więcej niż sto kilkadziesiąt rodzin. Punkt wyjścia niewiele się zatem różnił od sytuacji Litwinów, Łotyszów czy Słowaków; za wspólny element należy też uznać silną grupę zamożnego chłopstwa.

Borzyszkowski zdaje sobie sprawę z tych podobieństw<sup>1</sup>; *nota bene* jeszcze bliższy sytuacji Pomorza choć nie dochodzący do analogii jest *casus* Prowansji czy Katalonii. Sprawdzianem zbieżności struktur społecznych i stosunków narodowościowych jest sfera zjawisk kulturowych. W Prusach Zachodnich mamy do odnotowania ruch młodokaszubski, rozwijający się w początkach XIX w., który dystansował się zarówno od germanizacji jak i polskości rozumianej jako pełna unifikacja<sup>2</sup>. Twórcy tego ruchu próbowali nadać miejscowemu dialektowi (czy jak chcą niektórzy językoznawcy niemal odrębnemu językowi) charakter literacki, ponadto zaś kultywowali (a raczej kreowali) tradycje Mszczujów i Mestwinów. Borzyszkowski pisze o tym wiele i interesująco; nie przecenia wysiłków podejmowanych przez Młodokaszubów skupionych wokół Aleksandra Małkowskiego i czasopisma „Gryf”, wskazując na nieznaczny zasięg ich oddziaływania. Stwierdza jednak, że było to właściwie jedyne oryginalne zjawisko w życiu kulturalnym inteligencji pomorskiej, które miało na ogół charakter wtórny. Przyczyną takiego stanu rzeczy była nie tylko słabość miejscowych środowisk lecz także wyraźna izolacja. Aż do około 1900 r. wyjazdy do Krakowa czy Warszawy były rzadkością, zaś przypadki studiowania tam zdarzały się zupełnie sporadycznie. Niewiele też sprowadzano polskich książek i czasopism zza kordonu. Żywsze kontakty z Poznaniem prowadziły niekiedy do konfliktów, gdyż działacze wielkopolscy miewali ambicję sterowania życiem narodowym na Pomorzu Nadwiślańskim (por. s. 203 n.).

Prowincjonalizm i łagodne w sumie tendencje separatystyczne miejscowej inteligencji powiększał jeszcze brak zainteresowań sprawami pomorskimi w Królestwie i Galicji. Nieobecność tej tematyki w literaturze i publicystyce (z niewielkimi wyjątkami pomijano ją nawet w tak licznych od lat siedemdziesiątych XIX w. wypowiedziach o polityce germanizacyjnej w zaborze pruskim) jest w istocie zdumiewająca; do rangi symbolu urasta pominięcie Pomorza w „Pieśni o ziemi naszej” Wincentego Pola. Ziemie nad dolną Wisłą nie skupiały zainteresowania między innymi dlatego, że nie było tam ośrodków naukowych i kulturalnych zdolnych do równoprawnego partnerstwa. Nie było też sanktuariów religijnych przyciągających przybyszów z innych zaborów, zaś zabytki, które weszły do kanonu narodowych pamiątek, były nieliczne.

Cezury chronologiczne książki obejmują trzy pokolenia. Czytelnik oczekiwałby zatem ujęć dynamicznych. Postulat ten autor spełnia tylko częściowo. Ukazuje więc wzrost liczby poszczególnych grup inteligentkich, choć ustalenie dokładniejszych, globalnych danych uznaje za niemożliwe. Można się z tym zgodzić, szkoda jednak, że autor nie podjął próby oszacowania tej liczby w kilku przekrojach czasowych, nawet bez pretensji do ścisłości. Z danych cząstkowych, dotyczących księży, adwokatów, lekarzy itd. wynika, że wzrost ten nie o wiele przewyższał powiększanie się ludności polskiej Prus Zachodnich w drodze przyrostu naturalnego. Nie zmieniał się też odsetek Polaków (z

<sup>1</sup> Przedstawiając je autor sięgnął do prac Józefa Chlebowczyka, *Przemiany narodowościowe we wschodniej Europie Środkowej w dobie kapitalizmu*, Wrocław 1975 i Mirosława Hrocha, *Die Vorkämpfer der nationalen Bewegung bei den kleinen Völkern Europas. Eine vergleichende Analyse zur gesellschaftlichen Schichtung der patriotischen Gruppen*, Praha 1968.

<sup>2</sup> Por. A. Bukowski, *Regionalizm kaszubski, Ruch naukowy, literacki i kulturalny*, Poznań 1950.

wyjątkiem duchowieństwa, gdzie stopniowo osiągnęli przewagę). Wśród lekarzy wynosił on 12–16%, wśród adwokatów około 12%. W grupie wolnych zawodów Niemcy stanowili zatem ponad 80%, co świadczy o ich zdecydowanej dominacji, zważywszy jeszcze pełną germanizację urzędów i sądów. Nie było też prawie wśród Polaków artystów i techników — liczba tych ostatnich mimo korzystnej polityki stypendialnej Towarzystwa Naukowej Pomocy dla Prus Zachodnich zaczęła się powiększać dopiero w ostatnich latach przed I wojną światową. Dopiero na tym tle można mówić o rozwoju polskiej inteligencji, która w połowie XIX w. nie przekraczała kilkuset osób zaś w przededniu 1914 roku doszła do około trzech tysięcy.

Zmieniła się też jej struktura zawodowa i pochodzenie społeczne. Nawet w punkcie wyjścia, w dobie Wiosny Ludów, szlachta i ziemiaństwo nie stanowiły, jak już wspomniano, głównej bazy rekrutacji, odgrywały jednak istotną rolę. W 1848 r. wywodziło się z tej grupy 36% pomorskich księży. Mniej więcej tyle samo legitymowało się wówczas pochodzeniem chłopskim (por. s. 103). Po kilkudziesięciu latach było już zupełnie inaczej: zaledwie 4% duchownych polskich z Prus Zachodnich to potomkowie rodzin ziemiańskich, natomiast aż 48% — chłopskich. Także wśród przedstawicieli wolnych zawodów, uchodzących za grupę bardzo elitarną, ustalił autor chłopskie pochodzenie 33% jej członków (w tym przypadku odsetki nie odnoszą się do ogółu w konkretnym roku lecz do kartoteki osobowej zgromadzonej przez Borzyszkowskiego dla całego okresu, obfitej choć naturalnie niepełnej). Chłopi to pierwszą w kolejności grupą społeczną, będącą bazą rekrutacyjną dla adwokatów, lekarzy itp.; dalej idą „inteligenci pochodzenia inteligenckiego” (31%), szlachecko-ziemiańskiego (20%), i drobnomieszczańskiego (14%) (por. tab. 15 na s. 119).

By unaocznić znaczenie tych danych wystarczy przypomnieć, że według badań Ryszardy Czepulis dla Królestwa Polskiego w latach 1832–1862<sup>3</sup> i moich własnych dotyczących guberni kaliskiej po powstaniu styczniowym<sup>4</sup>, dzieci chłopskich wśród przedstawicieli wolnych zawodów właściwie nie było! Nawet wśród duchowieństwa sąsiadującej z chełmińską diecezją wrocławskiej w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych odsetek ich nie przekraczał 10%. Oczywiście na Pomorzu można się spodziewać odmiennych stosunków, choć trudno było przewidzieć skalę różnic. Przeszło 20 lat temu Tedeusz Łepkowski scharakteryzował, trochę „na wycucie”, inteligencję pomorską jako „raczej mieszczańską”<sup>5</sup>. Weryfikacja podobnych domysłów jest niewątpliwym osiągnięciem autora niniejszej książki.

Zwróćmy natomiast uwagę, że tak jak ze wcześniejszych studiów, również i z danych Borzyszkowskiego wynika, iż inteligencję cechował bardzo wysoki „stopień autoreprodukcji”. Nawet w początkach swego istnienia, gdy była jeszcze nieliczna, dostarczała znaczącego odsetka lekarzy, prawników czy nauczycieli. Jak widać potomkowie inteligentów w ogromnej większości pozostawali w obrębie warstwy, do której należeli ich ojcowie. Tak było w Galicji i w Wielkopolsce, w pierwszej i w drugiej połowie XIX w. — można więc chyba mówić o uniwersalnej prawidłowości.

Do niełatwych zadań, jakie stanęły przed autorem, należała narodowa identyfikacja poszczególnych pracowników umysłowych. Nie idzie tu rzecz jasna o Młodokaszubów, nielicznych i nie wyrzekających się związku z polskością. Trudności przysporzyło polsko-niemieckie pogranicze etniczne. Wszelkie formalne kryteria, takie jak wyznanie, brzmienie nazwiska a nawet informacja o przynależności narodowej rodziców są zawodne, zwłaszcza na omawianym obszarze. Na Pomorzu liczne były rodziny dwujęzyczne, zdarzały się przypadki zmiany narodowości dokonywane w dojrzałym wieku i w pełni świadomie, a przy tym wcale nie w kierunku polskośći jak w spektakularnym casusie Wojciecha Kętrzyńskiego. Zmieniały się też stosunki między obydwojma wspólnotami etnicznymi. Stanowisko autora wobec zasygnalizowanych spraw nie jest do końca

<sup>3</sup> R. Czepulis-Rastenis, „Klasa umysłowa”. *Inteligencja Królestwa Polskiego 1832–1862*, Warszawa 1973, s. 149, 167.

<sup>4</sup> A. Szwarz, *Polskie „warstwy oświecone” w Kaliskiem po powstaniu styczniowym i ich aktywność społeczno-kulturalna (1863–1890)*, maszynopis rozprawy doktorskiej w Bibliotece Instytutu Historycznego UW s. 108–110, 184–186.

<sup>5</sup> T. Łepkowski, *Polska – narodziny nowoczesnego narodu 1764–1870*, Warszawa 1967, s. 162.

jednoznaczne, ale w ten sposób unika on wielu uproszczeń wprowadzonych przez dawniejszą publicystykę i historiografię i lepiej odtwarza rzeczywistość społeczną. Na s. 12 stwierdza co prawda nieco apodyktycznie „obie grupy [to jest inteligencja polska i niemiecka] tworzyły osobne środowiska w ramach dwóch wrogich sobie narodowości o całkowicie odmiennych cechach ich zorganizowanego działania”, lecz w dalszym ciągu przytacza wiele faktów podważających tę opinię. Oto polscy lekarze i adwokaci nawet w okresie rozbudzonego nacjonalizmu mieli liczną niemiecką klientelę. Niemieccy biskupi diecezji chełmińskiej nie przeszkadzali zbyt wiele podwładnym sobie polskim księżom uczestniczyć w życiu narodowym. Odsetek polskiego duchowieństwa w drugiej połowie XIX w. systematycznie wzrastał, zaś seminarium w Pelplinie stało się ośrodkiem nauki i kultury ważnym dla sprawy narodowej.

Postawy narodowe i polityczne inteligencji nie dają się sprowadzić do wspólnego mianownika. Autor przedstawia interesującą próbę typologii, dzieląc opisywaną grupę na trzy kategorie. Do pierwszej zaliczył tych, którzy manifestowali swą przynależność narodową i tworzyli kadry przywódców we wszystkich poczynaniach organizacyjnych, a przez władze uznani byli za „polskich agitatorów”. Drugą stanowili ci, którzy „usiłowali niepostrzeżenie popierać działania Polaków” pozostając w zależności od miejscowej administracji. Do trzeciej grupy należeliby wreszcie „oportuniści unikający publicznego podkreślania swej polskości i udziału w życiu społecznym, wspierający polskie instytucje, często bezimiennie, idący na dalekie kompromisy wobec zaborcy, niekiedy chętniej rozmawiający po niemiecku niż po polsku” (s. 57). Jest to obraz odległy od stereotypu jednolitej grupy świadomych bojowników i znacznie bliższy rzeczywistości, choć trudno sobie wyobrazić, by kiedykolwiek można było ustalić proporcje między tymi kategoriami. Przypomina on sytuację na Warmii, przedstawioną gruntownie przez Janusza Jasińskiego (którego książki autor nie zdążył niestety uwzględnić)<sup>6</sup>.

Niezależnym postawom sprzyjała dobra sytuacja materialna większości duchowieństwa, które wysuwało się na czoło polskiego życia narodowego w Prusach Zachodnich — także z racji swej liczebności. W świetle ustaleń Borzyszkowskiego nietrudno to zrozumieć. Z wyjątkiem okresu Kulturkampfu proboszcze byli w praktyce nieusuwalni, a władze diecezjalne starały się ich chronić przed pretensjami administracji. Wiele parafii było uposażonych kilkudziesięciohektarowymi a nawet większymi gospodarstwami rolnymi, które oddawane w dzierżawę przynosiły znaczne dochody. Dochodziły do nich jeszcze opłaty za intencje mszalne, śluby, chrzciny, pogrzeby itp. W ten sposób niejeden pleban — w przeciwieństwie do swego konfratra spod zaboru rosyjskiego po 1863 r. — dysponował środkami finansowymi na miarę średniego ziemianina. Pozwalało mu to na kształcenie siostrzeńców i bratanków, gromadzenie biblioteki, udział w życiu towarzyskim, wreszcie — udzielanie się w polskich spółkach, wspieranie Towarzystwa Naukowego Pomocy dla Prus Zachodnich czy Towarzystwa Naukowego w Toruniu.

Obu tym organizacjom przypisuje autor kluczowe znaczenie dla rozwoju polskiej inteligencji na badanym obszarze<sup>7</sup>. Analizuje więc pochodzenie społeczne stypendystów oraz strukturę społeczną członków TNT, na co pozwala bogata spuścizna aktowa tych instytucji, ich drukowane sprawozdania i liczne wzmianki prasowe. Czy jednak ich rola nie została przeceniona? Około 500 osób, które w latach 1848–1918 zdobyły wyższe wykształcenie dzięki Towarzystwu Naukowej Pomocy to grupa znacząca, ale należy pamiętać, że nie wszyscy oni podjęli pracę na Pomorzu Nadwiślańskim. Z kolei Towarzystwo Naukowe w Toruniu było z samego założenia instytucją elitarną, nie mogącą np. zastąpić wyższej uczelni. Działacze obu organizacji nie potrafiliby przy tym wiele zdziałać, gdyby nie względna obfitość pieniędzy, którymi dysponowali.

Dotykamy tu istotnej kwestii. Nie tylko duchowieństwo, ale prawie cała społeczność polska w owym czasie miewała się nieźle (choć pamiętnikarze rzadko o tym wspominają, gdyż mało kto

<sup>6</sup> J. Jasiński, *Świadomość narodowa na Warmii w XIX wieku, Narodziny i rozwój*, Olsztyn 1983.

<sup>7</sup> Recenzowana praca mimo nieco innego zakresu tematycznego w niejednym uzupełnia studium Sz. Wierchośławskiego, *Polski ruch narodowy w Prusach Zachodnich w latach 1860–1914*, Wrocław 1980.

uznaje, że żyje dostatnio). Zamożność tutejszego chłopstwa (w początkach XIX w. nawet i robotników rolnych sporo zarabiających podczas sezonowej emigracji<sup>8</sup>) odbiegała od ówczesnej sytuacji w Królestwie czy Galicji, z którymi wypada czynić porównania. Sprzyjał temu niemiecki boom gospodarczy po 1870 r., sprzyjała też polityka rolna chroniąca protekcyjnymi cłami rodzimą wytwórczość przed obcą konkurencją. Wszystko to mniej więcej wiadomo, choć rzadko stwierdzenia takie wypowiedzane są *expressis verbis* i w kontekście rozwoju polskiej spółdzielczości, banków ludowych czy stowarzyszeń kulturalnych w zaborze pruskim.

Sytuacja ekonomiczna wywierała też istotny wpływ na rozwój i położenie inteligencji. „Niższe” warstwy stać było po prostu na naśladowanie ziemiaństwa i mieszczaństwa w sięganiu po pomoc lekarską czy poradę prawną. Dlatego właśnie, jak stwierdza Borzyszkowski, Pomorze nie знаło zjawiska nadprodukcji inteligencji, tak widocznego u schyłku XIX w. w Warszawie. Opisane w rozdziale VI dochody i styl życia pracowników umysłowych wyraźnie wskazują na ich lepsze przeciętnie niż w innych zaborach położenie materialne. Nie występowało tu również znane z Królestwa i Galicji zjawisko „inteligentnego proletariatu”. W sumie opłacało się kształcić, bo decydowało to o awansie społecznym i majątkowym. Skutki takiego „efektu demonstracji” najlepiej widoczne były w przypadku chłopów starających się zapewnić swym synom warunki do rozpoczęcia kariery duchownej. Ów dobrobyt inteligencji wpłynął chyba na niepopularność wśród niej różnych form radykalizmu społecznego i politycznego. Piśze o tym autor, tradycyjnie tłumacząc kompletny brak socjalistów przewagą ziemiaństwa i duchowieństwa, niewielką liczebnością klasy robotniczej oraz nieufnością Polaków wobec Niemców, z którymi kojarzono rewolucyjne idee (s. 202). Wydaje się jednak, że także brak większych trosk materialnych i stosunkowo łatwe osiągnięcie stabilizacji życiowej należy wziąć pod uwagę.

Różnice międzyzaborowe utrudniają zadanie przyszłych autorów syntezy dziejów inteligencji polskiej — czy może „inteligencji polskich”. Dzieje się tak nie tylko dlatego, że polityka germanizacyjna doprowadziła pod koniec XIX stulecia do nieobecności w zaborze pruskim polskich urzędników, pracowników sądownictwa oraz do drastycznej redukcji liczby nauczycieli szkół średnich. Wielki kłopot sprawia kwestia nauczycieli wiejskich szkółek elementarnych, którzy w Królestwie nie są uwzględniani przez badaczy inteligencji z racji niskiego poziomu wykształcenia oraz spełniania po powstaniu styczniowym funkcji rusefikatorskich<sup>9</sup>. Z kolei w studium W. Molika dotyczącym Wielkopolski sprzed Kulturkampfu zostali oni objęci analizą, przede wszystkim dlatego, że pruskie seminaria nauczycielskie kształciły dłużej i lepiej. Książka Borzyszkowskiego komplikuje jeszcze (nie z winy autora) ten złożony problem. Zdecydował się on na włączenie do polskiej inteligencji owych nauczycieli, ale tylko do lat całkowitej germanizacji miejscowego szkolnictwa, motywując tę decyzję ich pełnym podporządkowaniem niemieckim władzom oświatowym i niemożnością uczestniczenia (co najmniej od lat siedemdziesiątych) w polskim życiu narodowym. Jest to moim zdaniem posunięcie słuszne, ale ułomne, jak wszystkie niemal wybory i klasyfikacje historyka społeczeństwa. W ten sposób ci, którym przyszło żyć i pracować na przełomie dwóch epok raz będą zaliczani do inteligencji, a kiedy indziej nie... Skądinąd z ich rodzin wyszedł niejeden niekwestionowany członek miejscowej elity umysłowej, jak np. ks. Stanisław Kujot, wybitny historyk-regionalista i działacz kulturalny.

W książce Borzyszkowskiego wyraźna jest dbałość o precyzyjną dokumentację każdego szczegółu. Autor wykorzystał archiwalia wytworzone przez niemieckie władze centralne (przechowywane w Poczdamie i Merseburgu) oraz lokalne (z archiwów Torunia, Poznania i Bydgoszczy). Sięgnął do zbiorów kościelnych (Archiwum Diecezji Chełmińskiej w Pelplinie, kilka archiwów parafialnych). Uwzględnił pamiętniki i korespondencję miejscowych inteligentów, znajdujące się w działach rękopisów głównych bibliotek i w zbiorach prywatnych. Doszła do tego prasa i wydawnictwa okolicznościowe. Borzyszkowski zebrał wreszcie parędziesiąt relacji spisanych

<sup>8</sup> Ks. J. Dembieński, *Radości mało, goryczy dużo. Pamiętnik Pomorzanina z lat 1879–1921*, wyd. A. Bukowski, Warszawa 1985, s. 166, 188.

<sup>9</sup> Por. A. Szwarz, *Wokół polskiej inteligencji XIX i XX stulecia*, PH t. LXXIV, 1983, z. 1, s. 193 n.

w momencie, gdy żyli jeszcze ostatni świadkowie epoki, o której mowa. Dzięki temu monografia nasycona jest realiami, w których przyszło żyć polskiemu inteligentowi Prus Zachodnich. Czytelnik odnosi wrażenie, iż autor z łatwością potrafiłby rozbudować niemal każdy z poruszanych wątków, nie czyni tego jednak w trosce o konstrukcję i kompozycję. Nie jest to przy tym książka odpersonalizowana, co grozi każdemu studium dziejów klas i warstw społecznych.

Pomyłek i miejsc nasuwających wątpliwości prawie nie ma. Na s. 72 źle obliczono odsetki: z przytoczonych wcześniej danych wynikałoby, iż księży — Polaków w 1914 r. było w diecezji chełmińskiej nie 61%, jak podaje autor, a 67%. Wszystkich duchownych katolickich miało być wówczas 560 (Borzyszkowski korzystał tu z diecezjalnego elenchu), tymczasem B. Kumor za innym ogólnoniemieckim wydawnictwem kościelnym podaje liczbę 603<sup>10</sup>. Na s. 24–25 i 68 zamieszczono te same informacje o biskupie Anastazym Sedlagu. Wspominając na s. 280 o Antonim Donimirskim, potomku znanej pomorskiej rodziny ziemiańskiej, w latach siedemdziesiątych XIX w. dyrektorze polskiego banku w Toruniu, napisano, że to „późniejszy dziennikarz i działacz warszawski”; można było dodać, że konserwatywny i ugodowy.

Na „skrzydełku” okładki wydawnictwo umieściło m.in. zdanie: „Książka ta wypełnia lukę w historiografii polskiej i stanowi punkt wyjścia do szerszych porównań inteligencji polskiej Galicji i Królestwa Polskiego z inteligencją polską żyjącą pod panowaniem pruskim”. Nie ma w tym nic z reklamowej przesady.

Andrzej Szwarc

Wiesław Hładkiewicz, *System kolonialny Rzeszy Niemieckiej 1884–1919*, Wydawnictwo Wyższej Szkoły Pedagogicznej, Zielona Góra 1986, s. 333.

Temat omawianej książki omijała historiografia polska. Poruszano go na marginesie innych zagadnień i do dziś nie doczekał się on systematycznego ujęcia, stąd też wybór autora należy uznać za trafny. Książka Wiesława Hładkiewicza ukazała się w małym nakładzie i rozprowadzana jest poza normalną siecią Domu Książki, wymaga zatem szczegółowszego niż w innych przypadkach omówienia. Na dzieło składa się wstęp, sześć rozdziałów, zakończenie, przypisy, bibliografia i streszczenia niemieckie i angielskie.

W rozdziale pierwszym autor omówił niemieckie przedsięwzięcia i plany kolonialne sprzed 1876 r. Wyszedł od najwcześniejszych prób kolonizacji Ameryki w XVI w., przedstawił afrykańskie kroki Brandenburgii z wieku XVII, a na koniec te nowe zjawiska wieku XIX, które spowodowały ponowne pojawienie się planów kolonialnych, a więc: masową emigrację, rozwój misji chrześcijańskich poza Europą, rozprzestrzenienie się handlu europejskiego na całą kulę ziemską, a także podróże naukowobadawcze likwidujące białe plamy na mapie świata. Hładkiewicz przytoczył fakty i liczby wskazujące na szybkie tempo rozwoju gospodarczego Niemiec po zjednoczeniu oraz na wagę zakłócenia tego rozwoju przez wielką depresję. Szczegółowiej zajął się pierwszym quasikolonialnym „projektem Samoa”, narastaniem agitacji prokolonialnej, rozrostem stowarzyszeń propagandowych. Niewiele powiedział o postawie Bismarcka wobec kolonii zupełnie nie wspominając o kontrowersjach jakie kwestia ta wywołała w literaturze historycznej<sup>1</sup>.

Posunięcia kolonialne Niemiec autor przedstawił na tle polityki zagranicznej wykorzystując w tym celu publikowane w okresie międzywojennym niemieckie dokumenty dyplomatyczne. W podrozdziale omawiającym strategię kolonialną rzeczników *Weltpolitik* wiele miejsca poświęcił stosunkom niemiecko-angielskim i sprawie burskiej. W tym też pierwszym rozdziale omówił niemiecką ideologię wielkiej przestrzeni życiowej oraz wyższości rasowej.

<sup>10</sup> B. Kumor, *Ustrój i organizacja Kościoła polskiego w obrębie niewoli narodowej 1772–1918*, Kraków 1980, s. 191.

<sup>1</sup> Por. choćby H. Grönder, *Geschichte der deutschen Kolonien*, Paderborn 1985, s. 51–60.